POGRZEB

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

W GROBACH KRÓLÓW

W KATEDRZE KRAKOWSKIEJ

r. 1818 dnia 23 czerwca.

KRAKÓW.

NAKŁADEM I DRUKIEM WŁ. L. ANCZYCA I SPÓŁKI.

1880.

POGRZEB TADEUSZA KOŚCIUSZKI.

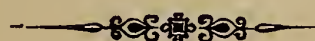
POGRZEB

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

W GROBACH KRÓLÓW

w katedrze krakowskiéj

r, 1818 — dnia 23 Czerwca.



KRAKÓW.
Nakład i druk Wł. L. Anczyca i Spółki.
1880.

Przywiązanie do ojczystéj ziemi, jest dla każdego uczuciem wrodzonem, bo jak Brodziński opiewa:

„Grek Tebów siedmiobramnych równie piersią broni,
„Jak Sarmata przez Ojców sadzonej jabłóni“.

W narodzie naszym, miłość Ojczyzny, szła zawsze po miłości Boga i Wiary; była głównym naszym przymiotem i odróżniającym nas charakterem narodowym.

Tą wszakże cnotą, najchlubniéj się zawsze lud krakowski odznaczał, bo tam, starożytne świątynie i gmachy, katedra na Wawelu, groby królów, pomniki wodzów, były niejako kartami dziejów ojczystych, podnoszącymi ducha narodowego, który, tak wszystkim był wspólnym, że prosty wieśniak Głowacki, tak samo pod Racławicami rzucał się na działa i życie swoje poświęcał, jak hetman Żółkiewski pod Cecorą.

Przykłady heroicznych czynów, wzory wielkich poświęceń, nauka dziejów, poznanie życia sławnych ludzi, tak u współczesnych jak i starożytnych podnosiły i ożywiały uczucia patryotyczne.

Nad to jednak wszystko, silniej działały wielkie narodowe obchody i uroczystości, które przenikały do duszy a głęboko w sercu i pamięci wyryte, były przez całe życie pobudką, do najwznioślejszych dla kraju poświęceń.

Do takich obchodów należał pogrzeb Tadeusza Kościuszki i sypanie na cześć jego Kopca.

Już pół wieku, od owej epoki minęło, już nie wielu pozostało świadków, owych wspaniałych wiekopomnych obrzędów. Aby pamięć ich nie zaginęła, za świętą poczytuję powinność, wierny ich obraz nakreślić, co tém ochotniéj i miléj spełnić mi przychodzi, że w młodości mojéj, w tych uroczystościach czynny miałem udział, i najdrobniejsze szczegóły, jakby wczorajsze w żywéj mam pamięci i do najdroższych zaliczam je wspomnień.

Tadeusz Kościuszko, był jednym z tych wielkich miłośników Ojczyzny, i owych bohaterów narodowéj wolności, na których wieki czekają, a których pamięć, jak Wilhelma Tella, albo Washingthona, wieki trwać będzie.[1])

Kiedy Ojczyzna była nad przepaścią zguby, Kościuszko r. 1794 stanął na czele powstania.

---

[1]) Urodził się na Litwie w Mereczowszczyznie, w parafii Kossów, d. 12 Lutego 1746 r.

Naród cały połączył się z wojskiem i lud wiejski zbrojny w piki i kosy, wystąpił — do boju. — Niestety! Kościuszko nie zbawił Ojczyzny, ale samo pragnienie jej oswobodzenia, samo obudzenie ziomków z letargu i danie im przykładu poświęcenia się dla kraju, zjednało mu, nie tylko miłość, cześć i uwielbienie narodu, ale poszanowanie samych nawet wrogów.

Staczane przez niego bitwy pod Racławicami, Dubienką, Maciejowicami, dały poznać geniusz wodza i pełną sławy waleczność Polaków. Strategiczne punkta i twierdze, przez niego obrane, wszystkich wojowników i samego Napoleona I. uznanie zyskały. — Ale największe wysilenia przeciw sprzymierzonym mocarstwom, były daremnemi.

Bitwa pod Maciejowicami 10 Października 1794 r. nierównej walce koniec położyła.—Kościuszko śmiertelnie ranny, jako jeniec do Petersburga zawieziony, przebył ciężką niewolę! — Oswobodzony łaską Imperatora Pawła, zaręczywszy, że przeciw Rossyi walczyć nie będzie, udał się do Ameryki. Cesarz Paweł poważał go i cenił, z synami swymi Konstantym i Alexandrem odwiedzał go w więzieniu. W dowód monarszéj życzliwości, ofiarował mu 1500 dusz, 12 tysięcy rubli — i 6 tysięcy rubli dożywocia. — Aby nie obrazić Cesarza, Kościuszko przyjął te dary, ale za przybyciem do Ameryki, i pieniądze odesłał i za dary podziękował.

Po upadku Kościuszki, trzy mocarstwa kraj nasz rozszarpały i Polska z karty Europy wymazaną została.

Gdy Napoleon krwawą rozpoczął walkę, ojczyzną łudzone szeregi nasze, łączyły się ze zwycięzką armią Francuzów. — Roku 1806, Kościuszko przebywał w okolicach Paryża, w domu przyjaciela, posła Rzeczypospolitej Szwajcarskiéj, Zeltnera. Napoleon, pragnąc ująć bohatera naszego, ofiarował mu dowództwo wojsk Polskich — ale przeniknął mąż prawy dumne i samolubne zamiary, odrzucając przeto jego ofiarę, oświadczył z godnością, że wierny danemu słowu, nie podniesie oręża naprzeciwko Rossyi i wtedy jedynie przyjmie udział w przedsięwzięciach Cesarza, gdy ten w dawnych granicach Ojczyznę przywróci, i nada jej rząd, na liberalnéj konstytucyi oparty.

Po odniesioném zwycięztwie nad niezwyciężonym dotąd Napoleonem, wojska sprzymierzone zajęły stolicę Francyi; wtedy Cesarz Alexander pisał do Kościuszki, aby do Paryża przybył. — Gdy się nad tem namyśla, zajeżdża adjutant cesarski, ofiaruje mu karetę dworską i zawozi go do Paryża. Wyszedł naprzeciw niego Cesarz Alexander, podał mu rękę i nie jako dawnego wroga i jeńca, ale jako przyjaciela powitał, pozwalając mu przedstawić sobie wszelkie względem Polski życzenia.

Kościuszko przesłał mu w krótce memoryał, żądając, aby Cesarz ogłosił się królem Polskim,

ogłosił amnestyą, nadał chłopom własność i kosztem Rządu zaprowadził po wszystkich wsiach szkółki.

W czasie kongresu r. 1815, nieustannie myślą wskrzeszenia Polski zajęty, udał się do Wiednia, ale gorzko zapłakał, gdy z wielkiego państwa, wielkiego narodu Polskiego, utworzono drobne kongresowe królestwo, na zawsze z Rossyą złączone! Cesarz Alexander wielbiąc nieskazitelność Kościuszki, powierzał mu Namiestnictwo królewskie, którego wszakże nie przyjął, bo nie miał serca oglądać, uszczuplonéj Ojczyzny. — Osiadł zatem w Soloturn w Szwajcaryi, przy rodzinie przyjaciół swych Zeltnerów, rozrywając się to uczeniem dzieci, to ogrodnictwem.

Jadąc przez górzyste okolice Vevey, spadł z konia, mocno się potłukł, z tego ciężko zachorował [1]) i dnia 15 Października r. 1817, cnotliwe życie zakończył! —

Gdy ta wiadomość nadeszła, naród cały okrył się żałobą, a kiedy Zeltner doniósł o tém Cesarzowi Alexandrowi, wspaniałomyślny monarcha, przez ministra swego, sekretarza stanu Sobolewskiego oznajmił, że dzieli powszechną żałobę Ojczyzny.

Dzień 14 Listopada r. 1817, naznaczony był na odprawienie nabożeństwa, za duszę ś. p. Tadeusza.

---

[1]) Inwalid ruski wychodzący po polsku w Petersburgu Nr. 283.

Po wszystkich stronach Polski, po wszystkich wsiach i miastach, z rzewną gorliwością zanoszono modły, a jako wyraz boleści i żalu, ku uczczeniu zmarłego, równie w kraju jak zagranicą wygłaszano mowy żałobne.

W Krakowie Stanisław Wodzicki uczczcił pamięć wielkiego ziomka.

W Warszawie w kościele Ś. Krzyża, przewodniczył nabożeństwu ks. Gołaszewski, Biskup Wigierski. — W czasie Wielkiej Mszy przemawiał ks. kanonik Szaniawski, po Mszy Ś. sekretarz Senatu Julian Ursyn Niemcewicz. — Kondukt Rzymski odprawili Biskupi, Gołaszewski, Wołłowicz, Zambrzycki, oraz ks. Koźmian, Infułat Zamojski i ks. Szydłowski opat.

Obszerna świątynia zaledwie część przybyłych pomieścić mogła — mnogi lud zalegał przysionki a uawet ulice, aby choć z daleka, westchnienia swe łączyć z modłami kapłanów.

Na całym obrzędzie obecnym był W. Książe Konstanty Pawłowicz, wszyscy Generałowie, Ministrowie, Senatorowie, równie jak znakomitsi urzędnicy i obywatele.

W Poznaniu dnia 19 Grudnia, w kościele katedralnym, celebrował ks. Gorzyński, Biskup dyecezyi, w otoczeniu Biskupów i Prałatów, Gembartka Suffragana, Dunina Kanclerza, Żórawskiego opata, Kłodowskiego Infułata. Mowy żałobne głosili ks. Bibrowicz i Generał Kosiński.

Dzieliła obchód żałoby narodowéj, powszechnie wielbiona Jéj Królewiczowska Mość Księżna Ludwika Pruska, z małżonkiem swym księciem Radziwiłłem, Namiestnikiem królewskim w księstwie. Znajdowali się na nabożeństwie towarzysze broni Kościuszki, Generał Henryk Dąbrowski, Generał Umiński — Wojewoda Działyński, liczni obywatele i władze miejscowe.

Wspaniały katafalk ozdobiony trofeami i allegorycznemi postaciami wielkości naturalnéj, powszechną zwracał uwagę, uderzały również liczne i trafne godła, między temi gronostaj z napisem: „Plutôt mourir, que de me souiller“.

Całym przyrządem i ozdobą kościoła, głównie zajmował się ks. kanonik Przyłuski.

Litwa, rodzinna ziemia Kościuszki, w oznakach żalu i uczczenia ziomka, wszystkie prowincje wyprzedzić pragnęła.

W Wilnie 10 Grudnia Biskupi, książe Puzyna, Kossakowski, Kundicz, oraz Prałaci Cywiński i Dłuski, dopełnili żałobnego obrzędu, na którym oprócz Duchowieństwa, młodzieży Akademickiéj, obecnymi byli, marszałkowie, urzędnicy, obywatele i archimandryta Joil. — Po księdzu Nosewiczu kaznodziei katedralnym, tkliwie marszałek Römer przemówił. Myśl do katafalku podał profesor Uniwersytetu Rustem, a napisy profesor Grodeck ułożył.

W kościele Ewangelickim, przemawiali pastor protestancki Nicolai i kalwiński Łabowski.

Izraelici Wileńscy, tysiącem lamp i świec woskowych, oświeciwszy bóżnicę, odprawili najprzód powszechną modlitwę a następnie z kantorem swym odśpiewali wiersze na ten żałobny obchód ułożone.

W meczecie Tatarskim na przedmieściu Wileńskim Łukiszkach, dnia 21 Grudnia w obec licznych Kniaziów i Murżów, Ułanów, Polańskich, Kryczyńskich, Karyckich, oraz Gubernatora księcia Lubeckiego, odbyło się nabożeństwo obrzędem mahometańskim, na którém Mołła, Daniel Szabłowski przemawiał.

W Nowogrodku wznosiła się nad katafalkiem olbrzymia palma z napisem: „Justus ut palma florebit“, która pokrywała liściem herby Korony i Litwy — wizerunek Kościuszki, oraz imiona pamiętnych z cnót obywateli: Generała Jasińskiego, Niesiołowskiego, Rejtana, Korsaka, Białopiotrowicza. — Po nabożeństwie przemawiali Maćkiewicz i Wojniłowicz.

W Dreźnie, Generał Kniaziewicz po niemiecku głosił zasługi wodza.

W Paryżu, Generał Lafayette przyjaciel i towarzysz broni Kościuszki, z czasów oswobodzenia Ameryki, wielbił sławę bohatera Polski, i z całym zapałem dowodził, że imię Kościuszki do całego świata należy i przez świat cały szanowaném być winno.

Zapał narodu był tak wielki, że wszyscy bez różnicy stanu, przez cześć i pamięć zmarłego,

jakby z obowiązku nosili jego wizerunek. — Akademja krakowska wyznaczyła medal złoty i 100 dukatów, za najlepszą elegję na śmierć Kościuszki. Ale nie dość na tém, cały naród zapragnął, aby zwłoki bohatera, na ojczystéj ziemi spoczywały i w grobach katedry krakowskiéj na Wawelu pochowanemi były.

Przychylił się do tego łaskawy monarcha, i posłowi swemu w Szwajcaryi, baronowi Krüdner polecił, aby wydania zwłok Kościuszki zażądał, co większa, na prośbę Senatu i Reprezentantów Rzeczypospolitéj krakowskiéj, do sprowadzenia zwłok szambelana swego, księcia Antoniego Jabłonowskiego wyznaczył i wszelkie na ten cel wydatki funduszem Skarbu zastąpić polecił.

Rząd Szwajcarski do przeprowadzenia zwłok upoważnił Zeltnera i syna jego.

W dniu oznaczonym, po wspaniałém nabożeństwie żałobném, duchowieństwo i lud odprowadził zwłoki do bram Solury, a gdy trumna na pogrzebowym rydwanie umieszczoną została, oddział kawaleryi szwajcarskiéj, po oddaniu zwłokom honorów wojskowych, towarzyszył im do granic swéj Rzeczypospolitéj. — Ztąd śmiertelne szczątki przez Ulm, następnie Dunajem do Wiednia przewieziono, resztę drogi lądem odbyto.

Wiedziano już w Krakowie, że zwłoki Kościuszki za kilka dni nadejdą.

W gorączkowéj przeto niecierpliwości, oczekiwano téj chwili, a gdy wieczorem dnia 11 Kwietnia 1818 roku, z wieży Marjackiéj zagrzmiał głos tuby, i raz wraz powtarzał: „Radujcie się Rodacy! już zwłoki naszego bohatera prowadzą“, gdy dzwon Zygmunta, a za nim sto innych dzwonów ozwało się swym żałobnym przenikającym dźwiękiem, gdy wreszcie, dawno niesłyszany huk dział i moździerzy, od starych murów odbity rozległ się po najdalszych okolicach miasta, nie było nikogo, ktoby religijném uniesieniem przejęty nie spieszył na spotkanie drogich szczątków wodza.

Młodzież szkolna nikomu się wyprzedzić nie dała. — Z woskowémi w ręku świécami na wyścigi biegła ku Prądnikowi, aby się jak najrychléj do żałobnego orszaku przyłączyć.

Całe duchowieństwo, świeckie i zakonne, wszyscy prałaci i dostojnicy katedry, wszystkie władze rządowe, cały senat, reprezentanci rzeczypospolitéj — cały skład uniwersytetu, rezydenci opiekuńczych dworów, wszystkie cechy z chorągwiami swemi, zgoła wszystek lud miejski i wiejski, przeszło o ćwierć mili od miasta, stanął w porządku na prądnickiéj drodze, oczekując z zapalonemi świécami w ręku zbliżenia się konduktu.

Nadciągnął wreszcie, a sam widok trumny, kryjącéj popioły uwielbianego wodza, wywołał głośne, bolesne, jakby z jednéj piersi wychodzące westchnienie.

Konno i pieszo, otaczali czterokonny karawan przyjaciele, krewni, adjutanci i dawni towarzysze broni, w ówczesnych zapomnianych już wojskowych mundurach. Jechali konno generał Paszkowski, generał Grabowski, kapitanowie Czerwiński, Łęski, Józef Wodzicki, porucznik Łodziński i inni, a obok nich dwaj Zeltnerowie i Antoni książe Jabłonowski. Ztąd rozpoczął się pochód, a religijny śpiew duchowieństwa i ludu przeplatała żałobna muzyka. Od miasta słychać było nieustanny jęk dzwonów zmięszany z hukiem dział i moździerzy.

Ponieważ w kościele katedralnym nie pokończono przygotowań do pogrzebowego obrzędu, stósownie przeto do programu, żałobny kondukt zatrzymał się na Kleparzu przy kościele Ś. Floryana, i tutaj zwłoki Kościuszki, tymczasowo złożonemi były w bocznéj kaplicy, gdzie od 11 Kwietnia r. 1818 do 22 Czerwca zostawały.

Przez całe dziewięć tygodni, od rana do wieczora, całe miasto i lud okoliczny, odbywał jakby pobożną pielgrzymkę do kościoła Ś. Floryana, aby się pomodlić i trumnę zobaczyć. Dzień w dzień odprawiały się jedne po drugich Msze św., z któremi duchowni, z najdalszych nawet okolic przybywali.

Uczniowie szkół, raz wraz nawiedzali zwłoki przechwalając się, że już dziesięć razy u Ś. Floryana do Mszy św. służyli, i dziesięć razy trumnę oglądali. — Pamiętam, jak starzy wojskowi, w białych

sukmanach, z czarną krepą na ręku, strzegli kaplicy, i jak każdemu zadowolnieni odsłaniali czerwoną oponę.

Dzień 22 Czerwca, przeznaczonym był na przeniesienie zwłok do katedry.

Od południa samego, cały rynek, wszystkie ulice miasta, przepełnione były ludem z najdalszych stron kraju przybyłym. — Zjawiły się, i jakby z ziemi wyrosły liczne postacie starych wojowników, którzy bez różnicy stopni, ze wszystkimi się bratali i ze łzami rzucali się w objęcia.

Kraków cały przedstawiał jakby starożytne wiece, albo uroczysty obrzęd składanego hołdu przez dumnych książąt pruskich, albo zjazd całego rycerstwa.

O godzinie siódméj wieczorem naród cały udał się na Kleparz do kościoła Ś. Floryana.

Gdy wszystkie stany w przepisanym porządku stanęły, starzy wojskowi, oficerowie gwardyi i milicyi krakowskiéj na ramionach swych przenieśli trumnę z kaplicy na karawan. — Sześciokonny karawan strojny w piki i kosy i wieńce dębowe prowadził kapitan Czerwiński, na czele oficerów w ówczesnych mundurach, a dwóch krakowiaków w białych sukmanach i czerwonych czapkach powoziło z konia. Za danym znakiem, przy nieustannném biciu z dział, odgłosie dzwonów, żałobnéj muzyce, i śpiewach duchowieństwa, orszak żałobny ruszył do kościoła katedralnego.

Ale, okazała, kirem osłonięta katedra, zaledwie część zgromadzonych pomieścić mogła, reszta skupionego tłumu po za obrębem świątyni została; szczęśliwy, kto choć drugiego, lub następnych dni mógł wejść do kościoła i oglądać wspaniały katafalk.

Pułkownikowi Bojanowiczowi należy się chluba, za pomysł i wykonanie tego dzieła sztuki. Katafalk zbudowanym był na kształt piedestału kolumny Trajana. Na gzemsach sześć białych orłów podpierało gradusy, gdzie trumnę na czterech działach złożono. — Z przodu, między dwoma orłami umieszczoną była tarcza z herbem Kościuszki i własny pałasz jego, przewiązany szarfą z czarnéj krepy, któréj końce spadały na piedestał. Na piedestale obraz allegoryczny, wystawiający obelisk strącony, a na nim w medaljonie portret Tadeusza Kościuszki, z jednéj strony nieśmiertelność wieńcząca medalion, z drugiéj Ojczyzna płacząca, przy któréj nogach orzeł biały. Napis nad obrazem: „Herois genium, fama immortalibus addit“ — pod spodem: „Reliquias cinerum, patria grata fovet“. Z boku obraz, przedstawiający przysięgę Kościuszki w Krakowie 24 Marca 1794, z napisem: „Sacramentum Herois pro patria“ — z drugiéj strony obraz wystawiający moment, gdy Kościuszko z rąk Washingthona odbiera order Cyncynata z napisem: „Decus Herois in America“. Z tyłu obraz przedstawiający zdarzenie, gdy we Francyi na samo imię wodza, swawola żołnierzy upokorzoną została, z napisem:

„Nomen Herois inter hospites venerandum“. Piedestał wznosił się na wschodach otoczony czterema kolumnami z broni. — Na wyższych wschodach były w około świéce palące się w kształcie pęków liktorskich, na których zamiast toporów, górowały orły polskie, oraz wieńce laurowe i dębowe.

Katafalk ten przez długi czas mieścił się w jednéj z sal zamkowych na Wawelu. Dziś, jako drogą pamiątkę, oglądać można w Akademii nowéj.

Obrazy na piedestale malował Michał Stachowicz jednostajnym kamiennym kolorem, naśladując rzeźbę en rèliéf.

Zawstydzenie żołnierzy, jakie jeden z obrazów przedstawia, miało miejsce r. 1814. Kościuszko mieszkał wtedy w domu Zeltnera, w bliskości Fontainebleau, w Berville. Oddział Polaków składający część wojsk sprzymierzonych, z oddziałem Rossyan i Kozaków, najechał wieś Cugny i pod pozorem dostawy żywności, z barbarzyńską dzikością rabował biédnych wieśniaków. Posłyszał o tém Kościuszko, i poważny starzec, w prostéj odzieży, staje w pośród rabusiów, i surowo nieludzkość ich gromi. I któż ty jesteś, zapytują go, co się takim tonem śmiesz do nas odzywać? Na słowo: „Jestem Kościuszko“, tak Polacy jak Rossyanie, padają do nóg, błagają o przebaczenie, i zabrane rzeczy ze wstydem zwracają. — Waleczny hetman Kozaków Płatów, kazał w skutek tego zdarzenia, przy mieszkaniu Kościuszki, straż honorową postawić.

Gdy trumna do świątyni wniesioną i wśród rzęsistego światła ustawioną została, szereg starych żołnierzy otoczył stopnie katafalku. — Wtedy, przeszło stu duchownych odśpiewało nieszpory. — Muzyka odegrała rzewny hymn żałobny i na tém się dnia tego obrzęd żałobny zakończył.

Następnego dnia, 23 Czerwca, od samego świtu odprawiały się Msze święte i exekwie. Wielką Mszę św. relikwialną celebrował Biskup Woronicz, po któréj ks. Łancucki Prałat, Infułat, archiprezbiter Panny Maryi, rozrzewniającą wypowiedział mowę.

Aby uroczystość żałobną, połączyć z dobroczynnością, Aniela i Karolina, urodziwe córki hrabiego Wodzickiego, Prezesa Rzeczypospolitéj krakowskiéj, zbierały przy drzwiach katedry, składkę na ubogich.

Śpiewacy i artyści muzyczni, przyłożyli się do uświetnienia obrzędu, bo katedralna muzyka w Krakowie, pod kierunkiem Kratzera, uchodziła w owym czasie, za jedną z lepszych w Europie, a za pierwszą po praskiéj. — Wprawdzie głośniejszemi były Drezdeńska, Medyolańska, Rzymska, ale tamte były tylko wokalne, gdy tutaj głosy łączyły się z organem i muzyką.

Po mowie księdza Łancuckiego, Biskupi, Prałaci i Infułaci, odprawili kondukt Rzymski czyli Castrum doloris. Rzewny, smętny, a zarazem wspaniały i uroczysty śpiew licznego duchowieństwa,

tak miejscowego jak zdala przybyłego, wszystkich do łez poruszył.

Wszakże nierównie większe rozrzewnienie sprawiła mowa dostojnego Biskupa Woronicza, istnego Bosueta polskiego — bo gdy trumnę nad grób zaniesiono, gdy się swym drżącym i płaczliwym głosem odezwał: „Kiedy te kości mamy ostatecznym „grobowym głazem oznaczyć i z popiołami tylu „pamiętnych sławy naszéj zaszczytników połą„czyć, pomnijmy, że naród, choćby najbardziéj „zgnębiony, nie umiera, póki go duch narodowy „ożywia“. Kiedy zaś wyrzekł: „Młodzieży! przy„szła nadziejo Ojczyzny, zbierajcie listki grobowego „cyprysu, i imię tego, którego płaczemy, w ser„cach waszych chowajcie“, gdy téjże chwili ozwał się jęk dzwonów i działa zagrzmiały, taki żal i boleść wszystkich ogarnęła, że się nikt od głośnego płaczu powstrzymać nie mógł, i zdawało się, że Polska cała łączy się ze łzami obecnych, a nad zwłokami bohatera unosi aureola sławy narodowéj.

Gdy trumnę miano wnieść do podziemnych sklepień, najpierwsi dostojnicy ubiegali się o tę ostatnią usługę i ten narodowy pamiątkowy zaszczyt, ustąpili wszakże pierwszeństwa dawnym towarzyszom broni.

Na wstępie do katedry, jest podziemna romańska krypta, która w pierwotnych czasach chrześcijaństwa w Polsce, była kaplicą św. Leonarda. Stanisław

August kazał ją na grób przerobić i tutaj trumnę Jana III umieścić, tutaj również, pośmiertne miejsce dla siebie oznaczył.

Inaczéj wszakże sprawiedliwa Opatrzność zrządziła, zwłoki Stanisława Augusta w Petersburgu zostały, a wódz, który za życia zastępował króla, po śmierci miejsce jego zajął.

Pierwotna trumna Kościuszki była dębowa, wewnątrz ołowiana. — W r. 1832 Paweł Filipi, rzeźbiarz krakowski, wedle rysunku Lancego, zrobił sarkofag z kamienia dębnickiego, który się dotąd zachował. Na przodzie jast napis „Tadeusz Kościuszko“ — z jednego boku herb i popiersie, z drugiego godła narodowe Polskie.

Grób i trumna Kościuszki, nie przestaje być przedmiotem ogólnego poszanowania. Ktokolwiek do Krakowa przybywa, niemal z obowiązku zwiedza groby królów a przedewszystkiém Kościuszki. Tu, każdemu staje na myśli świetna przeszłość narodu, a opłakane czasy obecne; nikt téż ztąd bez rzewnego nie wychodzi wzruszenia, mimowolnie wydziera się westchnienie: „Vae victis“.

Gdyśmy do grobu schodzili, opisuje jeden z obcych wędrowców, weszło za nami wiele ludu wiejskiego.

Chłopi i kobiety na widok trumny zanosili się od płaczu, uklękli, i tak się rzewnie modlili, że im wargi drgały z żalu i wzruszenia. Na wszystkich twarzach widać było boleść, a ciszy grobowéj

nikt się przerwać nie ważył. Odchodząc kładli ręce na trumnie, jakby przysięgali, albo jakby unieść pamiątkę pragnęli, że się trumny wielkiego wodza dotykali. Dzieci u grobu rodziców większego żalu okazać nie mogli.

Oby ten opis pogrzebu Kościuszki i przytoczone w nim szczegóły, stały się nauką przyszłym pokoleniom, jak Naród nasz umiał prawdziwą cnotę cenić i nagradzać.





Bu

